CENY PRENUMERATY: „Gazeta Poranna" 1 Mk. „Gazeta Wieczorna" 70 fen. W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna" z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA WIECZORNA

Ogłoszenia przyjmuje Administracya, ul. Sokoła l. 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń. W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5175. Lwów, niedziela 11 kwietnia 1920 Rok XI

Naczelnik Państwa do gen. Szeptyckiego!

Pierwsze parowozy z za oceanu już przybyły!

Dwie fasady Anglii

handlowa — imponująca; niepokojąca — finansowa.

Lwów, 10. kwietnia.

Pod tym tytułem daje „Matin" charakterystykę, bardzo interesującą, angielskiej gospodarki.

O stronie handlowej mówi sir Edward Mackay Edgar, jeden z największych finansistów Anglii. Dobrobyt ekonomiczny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ma się ku zachodowi; natomiast dobrobyt angielski dopiero się rozpoczyna. Ameryka pławi się w złocie. Przed wojną obliczało jej majątek na 1250 milionów franków, obecnie wynosi on blisko dwa tysiące miliardów franków. Ameryka odebrała od Europy 15 miliardów amerykańskich walorów, a pożyczyła Europie podczas wojny 60 miliardów franków. Ale złoto nie stanowi dzisiaj o bogactwie kraju. Handel i przemysł tworzą je, a one streszczają się w dogodności transportu i w obfitości artykułów pierwszej potrzeby.

Jak długo ładunek jedwabiu, idący z Chin do Brazylii jest finansowany w Londynie, tak długo Anglia widzi bez żalu i zazdrości, że skarb waszyngtoński pożycza pieniądze państwu czeskiemu, a bankierzy nowojorscy otrzymują koncesyę na skanalizowanie wód w Polsce. Dopóki Londyn tworzy „clearing-house" handlowy świata, dopóki Anglia posiada swoją flotę handlową, dopóki kupiec angielski, mający za sobą cztery wieki praktyki, kupuje, sprzedaje i wogóle zaopatruje, dopóty niema powodu przystawać przed „sky-scrapers" drogocennych kruszców, nagromadzonymi w Ameryce.

Już widać, jak wywóz amerykański zaczyna się zmniejszać; Lancashire przestaje, z powodu wyśrubowanych cen, sprowadzać jedwab z południowych Stanów Zjednoczonych. Europa cała cofa się przed zakupnem artykułów pierwszej potrzeby w Ameryce, która odmawia pożyczek w złocie. Można już wróżyć, że Ameryka musi ograniczyć produkcyę i zniżyć cenę robocizny.

Przyszłość nie należy do narodów, które mają więcej sztab złota i srebra w skarbcach bankowych, ale do tych, które posiadają lub wykonywują kontrolę nad zbożem, naftą, węglem, miedzią, żelazem, wełną, drzewem i tonażem, odpowiednim do zapotrzebowania. Przyszłość należy do funta szterlinga; dolar niedługo przejdzie do przeszłości.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Naczelnik Państwa do gen. Szeptyckiego.

Warszawa, 10 kwietnia.

(PAT.) W związku z przeprowadzoną reorganizacyą frontu litewsko-białoruskiego Naczelnik Państwa przesłał dotychczasowemu dowódcy tegoż frontu gen. Szeptyckiemu następujące pismo:

Szanowny Generale!

Ze względów wojennych i organizacyjno-wojskowych zdecydowałem złączenie wszystkich dowództw frontu, między innymi frontu litewsko-białoruskiego. Przytem uważam sobie za przyjemny obowiązek podziękować Panu za pracę na Pańskiem odpowiedzialnem stanowisku i wyrazić Mu szczere uznanie. Przez rok cały stał Pan na stanowisku bardzo ciężkiem, gdzie bardziej niż gdzieindziej na froncie trzeba było rozstrzygać wiele z tych łamigłówek operacyjnych i administracyjnych, które młoda armia przy niedostatecznych środkach stawia dowództwu. Rozwiązywał Pan tę łamigłówki udatnie i zręcznie, czego dowodem są stałe zwycięstwa, które na tym terenie operacyjnym odnoszono i ogromne rozszerzenie na wschód wpływów Polski i znaczenia oręża polskiego. Obok tego dał Pan w ciągu służby swojej w armii polskiej tysiące dowodów wysokiego poczucia obywatelskiego i istotnego ducha żołnierskiego, składając bez żadnego wahania i bezpretensyjnie wszelkie względy personalne na rzecz dobra ogółu oraz na rzecz pogłębienia tak potrzebnej u nas jednolitości wojska. Życząc Panu powodzenia na nowem stanowisku komendanta jednej z armii, zawiadamiam Pana, że w uznaniu zasług Pana kazałem wygotować dekret, mianujący Pana generałem broni wojsk polskich.

Podp. Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa i wódz naczelny.

Pierwsze parowozy z za oceanu przybyły do Polski!

Warszawa, 10. kwietnia.

(PAT). Pierwsze parowozy w liczbie 150 zamówionych przez ministerstwo kolei żelaznych w zakładach Baldwina w Filadelfii zaczęły już przybywać do Warszawy. We czwartek, dnia 8. bm. minister kolei żelaznych dr. Bartel odbył na jednym z nich przejażdżkę próbną do Proszkowa. Maszyny te łączą w sobie dużą siłę pociągową ze znaczną szybkością biegu, a mianowicie mogą ciągnąć na prostym poziomie do 70 wagonów, naładowanych z szybkością do 45 klm. i są zaopatrzone we wszystkie ulepszenia nowoczesne. Uwagę zwraca znaczna pojemność tendra, która mieści w sobie do 20 metrów kubicznych wody i do 8 ton węgla. Parowozy te przewożone są przez Ocean w stanie rozebranym w 20 skrzyniach każdy na statkach Towarzystwa polsko-amerykańskiego do Gdańska i tu składa się je na b. otoczni państwowej niemieckiej. Maszyny te montują w Gdańsku urzędnicy, inżynierowie i monterzy warsztatów kolejowych warszawskich, poczem po odbyciu jazdy próbnej na miejscu, wysyła się je do Warszawy. Pierwszych 25 parowozów, których numera rozpoczynają się od Nr. 6001, przeznaczonych jest dla dyrekcyi radomskiej, następnych 75 dla dyrekcyi warszawskiej, reszta zaś zostanie podzieloną pomiędzy inne dyrekcye kolejowe. Na należytość za parowozy firma Baldwin udzieliła rządowi polskiemu kredytu 10-letniego. Próbne jazdy wypadły bardzo dobrze.

NOCOŃ PRZED SĄDEM.

Kraków, 10. kwietnia.

(Telef.) (G). W tut. sądzie karnym toczy się już przez 4 dni rozprawa przeciwko głośnemu bandycie Noconiowi. Rozprawa, która rozpisaną rozstała na 8 dni, nie wykazuje żadnych ciekawszych momentów. Charakterystyczny jednak wypadek zdarzył się wczoraj około godz. 8 wieczorem. Mianowicie na dachu więzienia, a to tej części, w której przebywa Nocoń, powstał pożar. Przybyły pluton straży pożarnej stwierdził, że pożar powstał z powodów dających wiele do myślenia. Mianowicie na dachu poza kominem pozostawiono blacharskie wiaderko z tlejącym ogniem, a koło tego wiaderka ułożono łatwo zapalne drzewo. Od iskier zajęło się drzewo, a od drzewa dach, który spalił się na dość znacznej przestrzeni. Równocześnie przybyła straż pożarna spostrzegła, że obok więzienia zebrała się gromadka podejrzanych indywiduów, które chciały podobno korzystać z zaczynającego się pożaru. Indywidua te zaaresztowano, a cała sprawa wydaje się dość podejrzaną.

Tyle angielski finansista. Ale jest druga strona medalu, druga fasada, jak się wyraża „Matin". Pierwszego kwietnia rozpoczął się rok budżetowy angielski. —

Wydatki są przewidziane w wysokości 1,250.000.000 funtów szterlingów, to jest dwadzieścia siedm i ćwierć miliardów franków al pari. Przed wojną wynosił budżet angielski 208.000.000 funtów. Służba cywilna kosztowała w r. 1914 niespełna st milionów funtów, teraz sięga przeszło pół — miliarda funtów rocznie.

Cyfry są tak oszołomiające i tak groźne, że „Times" wydrukował komentarz, pod tytułem: Droga ku ruinie. „Times" wykrył wszelkie sekrety: np. pensye i zasiłki wojenne. Co szesnasty Anglik czerpie z państwa pieniądze pod tą, lub inną formą. Urząd pocztowy wydawał przed wojną 26 milionów funtów, obecnie wydaje 50 milionów. Założenie Giełd pracy kosztuje, o ile idzie o budynki, 9,600.000 funtów.

Rząd wydaje pieniądze z największą lekkomyślnością; wydatki budżetu są stanowczo za wielkie.

* * *

Uwagi „Matin" są niezwykle ciekawe, choć również i jednostronne. Powoływanie się na „Times" brać należy o tyle „cum grano salis", że jak wiadomo pismo to uprawia opozycyę przeciw obecnemu angielskiemu rządowi. Odmalowany obraz wydatków budżetowych byłby o wiele jaśniejszy, gdyby były przytoczone cyfry dochodów. —

Stan lichy budżetu, po tak wielkiej wojnie, nic nie mówi, o ile ogranicza się do lat wojennych, i wogóle do lat niewielu. Bogate społeczeństwo, zwłaszcza gdy jest obdarzone taką energią i taką wolą działania, jak angielskie. stać na to, by naprawić wadliwą politykę budżetową. Trzebaby dopiero długiego szeregu lat lichych budżetów, by zdołały oddziałać na ogólne sprężyny wytwarzające bogactwo narodowe. „

Przyczem nie ulega wątpliwości, że współpracownik „Matin", znany p. Lauzanne, patrzy na budżet angielski zanadto przez szkła francuskiego rentyera i kapitalisty. Obawia się jego tendencyi szczodrej w stosunku do klas roboczych, a przerzucającej ciężar wydatków i podatków na tak zwanych posiadających, a ci przecie w Anglii posiadają bardzo wiele.

Dla nas patrzących zdaleka jest to spór dwóch bogaczy, z których francuski publicysta bliższy jest amerykańskiego stanowiska, dążącego do tezauryzacyi skarbów. Zdrowszem przeto wydaje się nam stanowisko angielskie. Raczej niech chroma budżet na punkcie podnoszenia wydatków, byle społeczeństwo było naprawdę bogatsze w artykuły pierwszej potrzeby i w środki komunikacyi.

Zasada: nie złoto jest źródłem bogactwa, ale właśnie te pierwsze artykuły, oparte o wyrobiony handel, powinna stanowić dla nas igłę magnesową! **J. B.**

Wygnańcy spisko-orawscy wracają do swych domów!

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej).

Nowy Targ, w kwietniu.

Nareszcie wojska czeskie opuściły Spiż i Orawę.. Po długich miesiącach

wracali wygnańcy

do domów, do rodzin, do warsztatów pracy, które musieli opuścić, uchodząc do Polski przed gwałtem i prześladowaniem zaborców. Szukali schronienia nie gdzieindziej, tylko tu w Polsce, dając dowód, że ich pewną przystanią, ostatnim ratunkiem jest naród polski, że

ich jedyną, prawdziwą Ojczyzną, jest Polska.

Kiedy Czesi zagarnęli południowe kresy, jeno ks. F. Machay i ks. Eug. Sikora uszli przed najeźdźcami. Oni, jako dwaj przodownicy, roztoczeli pochód, wytyczyli drogę, po której mieli podążyć inni, oni wskazali drogę do tego zdroju przenajświętszego, w którego wodach mieli swe dusze obmyć najwznioślejszem uczuciem miłości. Za nimi przywędrowali i inni,

rzesza kilkusetna,

między nimi księża, nauczyciele, studenci uniwersytetu, młodzież szkolna i szara brać chłopska. Nikt ich nie wzywał, nikt nie namawiał, a przecież tu przybywali samorzutnie nieraz po walce wewnętrznej. Do niedawna bowiem niemal każdy z nich był Madziarem czy Słowakiem z przekonania, każdy z nich wychowany w obcem środowisku, urabiany pod obcem młotem, całkowicie wynaradawiany, zapominał polskiego pacierza, zatracał duszę polską, a dopiero w późniejszych latach zasłyszane słowo o Polsce, książka, która wpadła do rąk przypadkowo, niecła

iskry uświadomienia,

mające rozgorzeć płomieniem najwznioślejszych uczuć narodowych.

Trzeba bowiem zawsze i wszędzie pamiętać, że obcy ksiądz, niemal od chrztu, od pierwszych pokropień, obcy nauczyciel od pierwszych lat ich wychowywał. Dziecko musiało przebyć szkołę. gimnazyum, kościół, z tych strasznych trybów wychodziło

jako Madziar, rzadko jako Słowak.

Przebudzenie następowało zwykle przypadkowo, jakimś cudownem zrządzeniem spowodowane. Do nich przemówił Krasiński, Mickiewicz, Konopnicka, Sienkiewicz, pod ich wpływem w zakamieniałych sercach zadrgały jakieś uczucia, odezwały się głosy, jakby górne nakazy ojców pomarłych, one wstrząsnęły duszami przywalonemi piargiem, a pod działaniem dzieł, górnych natchnień, jakby pod uderzeniem kilofa wytryskały zdroje prapolskiego życia. Tych autorów książki przechodziły z rąk do rąk, jak ongiś

„Żywoty Świętych" Skargi, z czcią czytane,

z czcią w sercu chowane. Z tych kart uczono się pacierza, mowy polskiej, miłości, tęsknoty do tej dalekiej, nieznanej Matki, ich usta mową polską przemówiły, ich serca światłem polskiem rozgorzały. W postanowieniach, w uczuciach

utwierdził ich dopiero najazd czeski.

Wobec gwałtów, jawnie, otwarcie głosili, że są Polakami. Za to więziono, odsyłano do miejsc internowanych. Często uciekali z pod bagnetów, z pod kul, karabinów w ich piersi wymierzonych. Przedstawiano im Polskę, jako kraj anarchii, nędzy. Kiedy odchodzili żegnała ich rodzina jakby szli na śmierć. Jeden z nich mówił: „Myślałem, że idziemy do piekła, a matka, siostry mię prosiły, abym pozostał, ale nie mogłem, tysiące razy chciałem wrócić z drogi, ale

musiałem iść do Polski,

coś mię gnało, że upamiętać się nie mogłem". Idąc tutaj każdy musiał wyrąbać tysiące przesądów, każdy z nich musiał się zdobyć na bohaterstwo. Bohaterstwem bowiem było przyznać się do miana Polak, bohaterstwem było cierpieć, iść do więzień. A nie złamał ich hartu, mocy ani gwałt, ani prześladowanie, ale więzienia jakby dodawały sił,

utwierdzały ich w męstwie i niezłomności.

I kiedy tutaj przybyli, to całemu narodowi okazali serce bijące jednym potężnym pulsem: Jestem Polakiem. A pobyt zaś w Polsce to okres wewnętrznego i zewnętrznego przygotowania do walki ciężkiej. ;

Przewinęło się przez Polskę kilkuset.

w ostatnich czasach było ich przeszło 200. Przybyli tutaj bronić sprawy, wołać o ratunek. Nieraz przeżyli gorzkie chwile, nieraz zdawało się, że sprawa przegrana, oni jednak wytrwali na stanowisku, z jakąś szaleńczą mocą pracowali, aż w końcu zwyciężyli.

Plebiscyt, to zwycięstwo delegacyi spisko-orawskiej,

ks. Machaya, Halczyna i Borowego. Spełnili wielkie zadanie, oni uświadomili Polskę czem Spiż i Orawa, oni poruszyli opinię i sprawili, że sprawa kresów południowych stała się dążeniem całego narodu.

W chwilach rozstrzygających ,bili na alarm,

wołali o pomoc, toteż dziś cała Polska broni tych dobrych synów swoich. Naród z czcią wymawia nazwiska bojowników, a wśród nich są jednostki, które mogą stanąć obok nazwisk największych bohaterów ziemi chełmskiej. Godzi się wspominać

o gaździe 70-letnim Jaśku z Jabłonki,

który uciekł z pod kul do Polski, aby wezwać wojsko polskie, a potem wrócić z karabinem, prowadząc na Orawę obrońców i wyswobodzicieli. Warto wspomnąć o tych, którzy chcieli stanąć

na czele wypraw krzyżowych przeciw Czechom

o tych plutonach działaczów, którzy przekradali się przez kordony, przenosząc na barkach broszury, pisma, każdy z nich niósł wieść o Polsce, to ziarno święte, które miało zapaść w piersiach jako promienny posiew rozkwitający polskiem uczuciem.

Nocą się przekradali, nocą znikali.

Nie wiedziano, kto te pisma przynosi, jakby o północy aniołowie rozrzucali, a o świcie znikali, zostawiając jutrznię w sercu ludu. Tutaj też została sformowana kompania spisko-orawska, jako żywy protest w czeskiej okupacyi. Dzisiaj wrócą do rodzinnych dziedzin, jako żołnierze polskiej świętej sprawy. Tutaj

cała plejada zapalnych działaczów pracowała

Tutaj te dusze upajały się promieniami polskości, aby po powrocie gorzeć, jako gwiazdy przewodnie braciom, pogrążonym jeszcze w mrokach nieuświadomienia. W Polsce przez cały przeszło rok

pracował ks. F. Machay,

który w 6 roku życia był Słowakiem, a w 13 Madziarem. Szedł on do Ojczyzny po strasznych wewnętrznych walkach, w krwawym trudzie upadków i dźwigań. Znamy jego spowiedź, będącą modlitwą wzniosłej duszy, znamy jego prace, jego wytrwałość, a jego zapał świeci braciom, jako niewzruszony nakaz. Tutaj, na wygnaniu

trwał ks. Eugeniusz Sikora,

pierwszy prezes Rady Narodowej na Orawie, ksiądz, któryby duszę oddał umiłowanemu ludowi, którybv pozwolił krew z boku swego wytoczyć za braci. Tutaj

znalazł schronienie ks. Antoni Sikora,

pisarz ludowy, co do niedawna jeszcze podpisywał się ze słowacka „Sykora", dziś aj kreśli dla Orawców i Spiżaków manifesty, dyktowane ogniem swego zapału najgórniejszego. Tutaj z Budapesztu przybył Madziarem

dr. Jabłoński, geolog,

który miłość do Polski powziął, patrząc na naukę polską, poniewierającą się w okropnych warunkach, która pozbawiona opieki państwowej, subwencyi, olśniła go bajecznymi wynikami prac. Tutaj każdy z nich, to typ odrębny, każdy zapaleniec, ofiarnik czy

prof. Eug. Machay, ks. Buroń, czy Wojciech Halczyn, Piotr Borowy

i wielu, wielu innych. Każdy z nich to wytrwały żołnierz, gotowy dać życie za Polskę. Wszyscy inni z najdalszych stron Europy pozbiegali się, aby w Polsce goić rany serca polskiemu zadane, aby kuć hart, zapalać w sobie moc, której ogniem mają rozniecać dusze braci swoich.

To tułacze,

którzy przez dziesiątki lat nie znali imienia Ojczyzna, a pierwszem drgnieniem serca, a pierwszem szeptem, jaki się zbudził, było — wyznanie miłości ku Polsce.

Po miesiącach długich wygnania,

wracają do swoich domów,

do swoich warsztatów pracy, a tam ich czeka trud nad trudy, muszą upadających wesprzeć, wątpiących porwać, muszą tysiącom braci wskazać owe tablice, na których wyryte jest promienne, ponad wszystko umiłowane słowo Polska. Idą oni w zapomniane dziedziny, w krainy górskie,

aby głosić wielką nowinę, aby porwać lud i przywieźć do bram Rzeczypospolitej,

lud, który złoży u stóp Matki swej serca, drgające czystością uczuć, który złoży skarb nad skarby, piękno ziem, czar krain tatrzańskich i pienińskich.

A naród czeka na wynik głosowania.

Zwrócone są oczy wszystkich na kresy, a także na Spiż i Orawę. Radość i pogodę jednak mąci nam obawa i niepokój, abyśmy nie byli świadkami zajść, jakie się rozegrały na Śląsku. Jednakże

Polska nigdy nie pozwoli skrzywdzić synów

„nie ścierpi, aby obok błyszczącej szabli żołnierza polskiego, okrytego chwałą, leżały zardzewiałe kajdany Spiża i Orawy" — jak wyrzekł z wiarą jeden z rzeszy wygnańców, to powtórzy Polska, jak długa i szeroka. **J. W.**

O reformę aprowizacyi.

GŁOS W SPRAWIE NASZEJ ANKIETY.

Lwów, 10 kwietnia.

Nawiązując do swego poprzedniego artykułu, p. St. Ogonowski nadsyła nam następujące uwagi:

Zupełny krach aprowizacyi lwowskiej jest konsekwencyą nad wyraz nieudolnej gospodarki p. Stobieckiego, który — mianowicie z początku — z naiwnością dziecka zabrał się do swego urzędowania.

Zamiast rozesłać swoich urzędników, aby wprost u producentów jakieś środki żywności kupowali, jak to czynili zresztą jego poprzednicy, p. Stobiecki udzielał audyencyi najrozmaitszym paskarzom i agentom z pod ciemnej gwiazdy, zawierał z nimi kontrakty, rozdawał im tysiącami worki na zwiezienie towaru — ale na tem się też w regule kończyło. Żaden z nich towaru nie dostarczył, bo go naturalnie nie miał, a jeśli miał, to sprzedawał go na pasku, a kontrakt zawarty z aprowizacyą i otrzymany list przewozowy służył mu wobec władzy za glejt żelazny, ochraniający go przed konfiskatą towaru.

Jest przecie publiczną tajemnicą, że głównym macherem żywnościowym p. Stobieckiego jest niejaki p. Gruiński, który za paskowanie miał aferę z władzami warszawskiemi, o czem chyba musi wiedzieć p. Stobiecki, bo prasa o tem dosyć się rozpisywała. Ten to p. Gruiński, który z ramienia aprowizacyi miał milionową akredytywę, uszczęśliwił Lwów sześcioma wagonami tak zgnilej marchwi, że nawet na paszę dla bydła okazała się ona niezdatną.

Drugim takim mężem opatrznościowym aprowizacyi jest niejaki p. Kinnbein, specyalista w manipulacyi zgniłemi kartoflami.

Solidny producent niema do aprowizacyi dostępu, bo otoczenie p. Stobieckiego niedopuści go tam. Potrafią oni zawsze w niego wmówić, że ten sam towar dostarczą mu wiele taniej. Tem się też tłomaczy, że aprowizacya krakowska pobiera za kilo białego cukru 16 koron, a lwowska 40 kor.!

Następstwem tej nieporadności i braku własną zapobiegliwością zdobytego towaru jest szalona drożyzna tego prowiantu, jaki przyśle Warszawa, lub Ameryka. Bo koszta utrzymania Urzędu aprowizacyjnego są olbrzymie, a muszą one być doliczone do tych niewielu środków żywności, jakimi aprowizacya dysponuje. Bochenek chleba np. kosztuje 4 K 60 h., a podług solidnej kalkulacyi w stosunku do kosztów zboża, czy mąki, powinien kosztować około 3 koron. Ale ta nadwyżka półtorakoronowa jest konieczną, aby mieć czem płacić całą falangę urzędników i manipulantek aprowizacyjnych. Jeszcze do niedawna sprzedawał p. Stobiecki ryż (naturalnie swoim wybranym tylko!) po 15 koron za kilo. Dziś ten sam ryż, tj. z tej samej przesyłki i po tej samej cenie w Ameryce nabyty, kosztuje aż 30 kor.! Erkläret mir Graf Oerindur...

Zgniłą kapustę, którą aprowizacya płaciła po 3.80, musiała dla odbicia kosztów administracyi sprzedawać aż po 7 koron. Zaiste, bardzo kosztowny aparat!

Znaną też jest rzeczą, że kilkanaście wagonów kartofli zmuszoną była aprowizacya dwa razy zapłacić. Agent wyłudził za nie pieniądze z akredytywy warszawskiej, a następnie przyjechał do Lwowa ich sprzedawca i jemu trzeba było drugi raz za kartofle zapłacić. Pieniądze te, krociowa przecież suma, o ile wiem, dotychczas nie zostały rewindykowane.

A nietylko kupować, lecz i sprzedawać nie umie p. Stobiecki. I tak sprzedał on browarom 87 wagonów psujących się kartofli po 85 koron za korzec, choć wszystkie gorzelnie płaciły podówczas po 130 koron za korzec loco Lwów.

A czy wyliczyć p. Stobieckiemu, jak poważne sumy traci aprowizacya na niepotrzebnych wcale akredytywach różnym agentom i urzędnikom udzielanych? Ile wynoszą same prowizye Banku Przemysłowego od akredytyw nigdy nie zrealizowanych?

Cóż wreszcie znaczą te zagadkowe manipulacye walutowe, jakie się do niedawna w aprowizacyi praktykowały? W czasie krótko przed ustaleniem relacyi koron do marek, a więc gdy korony stały al pari z markami, do kasy aprowizacyi odprowadzano marki po kursie 1 kor. 40 hal.

Tak samo skupowano leje na zakupna w Rumunii i zarachowywano je w kasie po 3 kor. 62 h. i po 3 kor. 56 hal., choć kurs ich wynosił w owym czasie 3 kor. 10 hal., a wogóle poza 3 kor. 20 hal. kurs ten nigdy jeszcze nie wyszedł! A obrót tych manipulacyi walutowych wynosił krocie tysięcy!

Przy takiej gospodarce panów subdyktatorów na nic najgenialniejsze reformy aprowizacyjne, które kraj cały objąć i przeistoczyć mają. Niech p. Stobiecki rozpocznie reformę od własnego podwórka!

Stefan Ogonowski.

IGNACY WIENIEWSKI. 4

Języki w nowej Europie.

(A. Meillet: Les langues dans l'Europe Nouvelle. Paris, Payot. 1918).

(Dokończenie).

I należy Meilletowi przyznać, że programowi temu pozostał wierny aż do ostatniej stronnicy swego dzieła. Na mapce lingwistycznej n. p. umieszczonej na końcu książki, pretensye francuskie do Alzacyi i Lotaryngii nie wpływają na przedstawienie istotnego stanu językowego w tych prowincyach: cała Alzacya jest w kolorze, oznaczającym „langue allemande" i tylko wązki pas w Lotaryngii dokoła Metzu należy do obszaru lingwistycznego francuskiego.

Pomimo jednak tej objektywności zewnętrznej, nie zdołał Meillet przytłumić w sobie charakterystycznych cech „mentalité" politycznej Francuza. Odnosi się to przedewszystkiem do jego poglądu na Rosyę.

Uczony francuski nie należał nigdy do tego obozu, który w Rosyę carską patrzał, jak w tęczę i w niej widział zbawienie Francyi i ludzkości. Był zawsze zbyt szczerym demokratą, by mógł pogodzić, jak to czyniło wielu jego rodaków, kult dla caryzmu z ideałem Wolności, Równości i Braterstwa, stanowiącym dewizę Rzeczypospolitej Francuskiej. Był jednak wraz z całem gronem profesorów uniwersytetu zapalonym rusofilem, ubolewającym nad rewolucyą rosyjską nie dlatego, że zabiła ona carat, ale dlatego, że stała się grobem potęgi Rosyi, jedynie powołanej do przewodnictwa nad Słowiańszczyzną. „Ostatnie wypadki — mówi melancholijnie, pisząc swą książkę w r. 1917 czy 1918 — niszcząc cesarstwo, stworzone przez Romanowów i rujnując „prestige" rządu rosyjskiego, przyczyniły się do odebrania językowi rosyjskiemu możności odegrania roli naczelnego języka słowiańskiego".

Kiedyindziej, mówiąc o roli niemczyzny na wschodzie, twierdzi Meillet, że tylko ros. język zdolny jest do stanowienia na wschodzie przeciwwagi niemieckiemu, a to dzięki olbrzymiej masie ludzi, mówiących nim. Zapytać jednak wypada, czy wyłącznie liczba jest tu decydującym czynnikiem, czy siła kulturalna nie odgrywa tu żadnej roli. Bo jeżeli tak, to i język francuski, mówiony przez 39 milionów jednostek, nie mógł stanowić na zachodzie skutecznej przeciwwagi wobec ogromu niemieckości Europy centralnej. A jednak wszyscy wiemy, że tak nie jest; nie liczba tu bowiem rozstrzyga. I nie damy się prawdopodobnie unieść szowinizmowi, twierdząc, że bogaty starą tradycyą cywilizacyjną język polski lepiej przeciwstawi się niemczyźnie, niż mowa barbarzyńskiego kraju carów i bolszewików.

Ale tego właśnie znaczenia cywilizacyjnego Polski na Wschodzie Meillet nie widzi, czy widzieć nie chce. Poznać to choćby po takiem znamiennem powiedzeniu, jak to, że „gdyby Niemcy wygrały wojnę, gdyby mogły utrzymać rezultaty traktatu w Brześciu Litewskim, tworzącego między Rosyą a Niemcami seryę państewek, nad któremi Niemcy de facto sprawowałyby władzę, wówczas język niemiecki stałby się językiem cywilizacyjnym całej (sic!) wschodniej Europy"... uczony francuski miesza tu widocznie Polskę z jakąś Białorusią...

To też nic dziwnego, że irytuje go rola Polaków na Litwie, Rusi czy w Galicyi wschodniej. „Polacy dokonali tam podbojów" — powiada nawet — a ich arystokracya polska niema prawa narzucać tamtym stronom języka i kultury polskiej. Woli twierdzić, że w miastach na Litwie przeważającą ludność stanowią jedynie żydzi, niż żeby miał przedstawić we właściwem świetle rolę polskości na kresach.

* *

Jest to jednak tylko drobny, choć charakterystyczny, szczegół tej ciekawej książki, mającej niezmierną donosłość naukową. Nie wiedzieć, co więcej w niej podziwiać: czy mistrzowską wprost metodę w przedstawieniu przedmiotu, czy oryginalność i głębokość ujęcia problemu. I jeszcze jedno. Meillet ma ten cudowny dar, cechujący pióro francuskie, dar niezrównanego wprost stylu. Ścisłość języka naukowego nie wyklucza tu bynajmniej prostoty i jasności, której to zalety tak bardzo brak ciężkim rozprawom niemieckim.

Ale nadewszystko sprawia książka Mejlleta, że po przeczytaniu jej otwierają się oczy na doniosłość problemów językowych i na ich ścisły związek ze stosunkami społecznemi. Możnaby prawie powiedzieć, że wielki uczony odkrył mimowoli nową gałąź wiedzy, którąby trzeba nazwać „socyologią lingwistyczną".

„Ekonomiczne siły jutra“.

„La Royaute du Livre Sterling“. — Europejski wierzyciel. — Wierzytelności Ameryki w Europie wynoszą 50 miliardów. — Żółte niebezpieczeństwo minęło. — Przekształcenie gospodarczych stosunków w Rosyi. — Ciężkie położenie Francyi i widoki na lepszą przyszłość. — Rola Szwajcaryi.

Zurych, w kwietniu.

Na ten temat ogłosił niedawno profesor uniwersytetu paryskiego Henri Hauser odczyt w zurychskim Tow. statystyczno-gospodarczem. Opierając się na olbrzymim materyale faktycznym, referent dał w interesującej pogadance żywy obraz potężnych gospodarczych problemów przyszłości. Omówiwszy na wstępie ogromne zmiany życia gospodarczego, spowodowane przez wojnę, przesunięcia w dziedzinie handlu zewnętrznego, fantastyczny rozrost cen i wpływ gospodarki wojennej na czas powojenny, referent zajął się poszczególnemi państwami. Zastanawiał się więc ad kwestyą czy „la Royaute du Livre Sterling“ jest istotnie zagrożoną i wskazał na fakt wielkiego zadłużenia Anglii. **Walka o światowe znaczenie między angielskim sterlingiem a amerykańskim dolarem nie jest jeszcze ukończona.** Angielska polityka finansowa wykaże jednak zapewne dostateczną energię, ażeby powrócić angielskim rynkom pieniężnym dawne dominujące znaczenie. **Gorzej przedstawia się kwestya węgla; tę „royaute“ Anglia utraciła; nafta jednak wynagrodzi tę stratę.** Angielska flota handlowa nie mogła utrzymać się na dawnem stanowisku, **wyprzedziła ją podczas wojny flota amerykańska.**

Stany Zjednoczone stały się krajem wierzycieli „par excellence“; posiadają potężne rezerwy surowca, zboża, węgla, 20 procent złota całego świata, 40 procent żelaza; możliwości eksportowe Ameryki wzmogły się ogromnie. Wierzytelności Ameryki w Europie wynoszą okrągło **50 milionów franków.** Jak się ukształtuje przyszłość Ameryki? Ameryka opływa złotem i jest jedynem źródłem kredytu. Musi jednak swych dłużników oszczędzać. Jeżeli bowiem pewne artykuły zanadto podnoszą się w cenie, nie znajdują odbiorców. Finansowanie Europy będzie musiało nastąpić w jakiejkolwiek formie; Ameryka we własnym interesie nie będzie mogła zrzucić z siebie tego zadania. Rozmaite plany w tym kierunku przychodzą pod dyskusyę; z tych największe szanse ma **projekt Vanderlipa i t. zw. „Edze Bill“.** Ameryka zrozumie, że zwycięstwo idei, dokonane przy jej współudziale, nie może zakończyć się katastrofą.

Zajmujące wiadomości podał referent o **Japonii.** Powstały tam nowe rodzaje przemysłu, między innymi przemysł kauczukowy, które dążą do szybkiego rozwoju. **„Żółte niebezpieczeństwo** o którem przed wojną tyle mówiono, minęło stanowczo, Japonia bowiem płaci obecnie, podobnie jak Europa, wysokie płace robotnikom.

Przechodząc do Niemiec referent wskazał na wielkie zapasy węgla i ważną ich rolę w obecnej sytuacyi Niemiec.

Ocena rosyjskich stosunków jest nadzwyczaj trudna, nie wiadomo bowiem, jak długo potrwa anarchia. Do rozwagi jednak pobudza odbywający się obecnie w Rosyi proces gospodarczego przekształcenia, zwiększony czas pracy i despotyczna organizacya pracy.

Szczególnie zajmujące były wywody referenta o stosunkach we Francyi. Ciężka sytuacya finansowa, ogromna pasywność bilansu płatniczego, która głównie doprowadziła do tak znacznego pogorszenia francuskiej waluty, odbudowa zniszczonych obszarów, oto główne ciężary przygniatające Francyę. Nie ma jednak powodu do rozpaczy. Francya w ciągu dziejów swych złożyła nie jeden dowód swej wytrwałej żywotności. Jak zwycięsko wyszła z wojny, tak wyjdzie zwycięsko i z trudności gospodarczych i finansowych. Odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii przysporzy nowej energii ekonomicznej, ważnym atutem jest także bogactwo żelaza i pokłady wapienne. Francya odegra ważną rolę jako kraj eksportowy; siły wodne Francyi podwoiły się od r. 1912.

Referent wyraził w końcu swój pogląd o Szwajcaryi. Zdaniem jego, Szwajcarya będzie nadal krzyżownicą dróg Europy, będzie jeszcze w wyższym, niż przedtem stopniu „vestibule“ Europy, wielką komorą kompenzacyjną między Europą zachodnią i środkową. Zurych i Bazylea staną się silnymi gospodarczymi punktami oparcia. Szwajcarya powinna zrozumieć liczne korzyści swego uprzywilejowanego położenia i swoje wysokie znaczenie, jako kraj tranzytowy.

„Nafta więcej świat interesuje aniżeli krew“.

Anglia a węgierski biały terror.

Wiedeń, 8 kwietnia.

Wiedeńska „Arbeiterzeitung“ omawiając usiłowane otrucie Beli Kuna, w artykule wstępnym zatytułowanym: „Königlich ungarische Mordbuben“, podnosi energiczny protest przeciw temu, by rząd węgierski przenosił swe terrorystyczne praktyki na grunt wiedeński. Reakcya węgierska czuje się jednak silną i bezkarną, liczy bowiem na poparcie — Anglii. A oto jak autor artykułu uzasadnia swoje twierdzenie:

„Węgierska reakcya ma silnych protektorów. Anglicy usadowili się w Konstantynopolu i mają w ręku swoim Batum i Baku, wielkie, dawniej rosyjskie obszary naftowe. Czarne Morze stało się morzem angielskiem, a w przyszłości nafta na angielskich okrętach przewożoną będzie z Batum i Baku przez Pontus, Dunaj i Ren do wybrzeży Morza Północnego. Odkąd Anglicy rozgospodarowali się na Morzu Czarnem, kraje naddunajskie, a przedewszystkiem Węgry budzą ich żywe zainteresowanie. Budapeszt ma się stać angielskim portem naddunajskim, angielską stacyą składową w drodze handlowej z Trapezuntu do Antwerpii. Angielski imperializm znajduje w węgierskim rządzie Horthy'ego usłużnych pomocników dla swych handlowo-zaborczych planów; za taką usługę można patrzeć przez palce na parę tysięcy mordów i parę tysięcy internowań. Angielską Izbę gmin, której uwagę angielska partya robotnicza zwróciła na węgierskie okrucieństwa, uspokajał Lloyd George słowami, że „tak źle nie jest“. W ten sposób jest rzeczą niemożliwą poruszyć sumienie świata do protestu przeciw krwawemu terrorowi: nafta więcej świat interesuje niż krew. Takiego wpływu jednak opiekowanie się Anglii rządem Horthy nie wywrze, ażebyśmy pozwolili na **przeniesienie jego macedońskich metod na nasz grunt“**

ROBERT HICHENS. (44)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Pani Denzil wiedziała dobrze, że sir Teodor był zupełnie niezdolny do takich pomyłek towarzyskich jak te, które popełniał jej mąż. Ale nie powiedziała tego. Myśl jej pracowała usilnie.

— Spotkam się prawdopodobnie dzisiaj z Kitty Slingsby — rzekła po chwili.

— Gdzie?

— U Cannynge'ów.

— A więc to do nich idziesz w tym wspaniałym kapeluszu?

— Tak. Możebyś poszedł ze mną?

— Nie, Ed, nawet Dolores i Teo nie mogliby mnie skusić do wizyty popołudniowej. Wiesz, zaczynam się litować nad Teodorem.

— Dlaczego?

— Ciągle pełno ludzi w domu. Mężczyzna nie może tego lubić. Mężczyzna chce, żeby jego dom był jego własny. Lubi w nim spokój i ciszę.

Mówiąc to powiódł wzrokiem dokoła, potem spojrzał na żonę i odetchnął z zadowoleniem, rad ze swego zacisza domowego.

— Dolores zbiera u siebie grono bardzo zajmujących ludzi — zauważyła pani Denzil łagodnie.

— Zdaje się. Ale to uciążliwe, zwłaszcza popołudniu, kiedy każdy mężczyzna chce być wolny.

— Myślę, że Teodor nie ma obowiązku być zawsze na tych zebraniach.

— Oczywiście, Ale, zdaje się, że tam za każdym razem jest jakiś interesujący nudziarz, z którym musi się widzieć „coute que coute“... Doprawdy nie pojmuję, co się stało z Dolores ostatnimi czasy. Była zawsze taka prosta i naturalna, a teraz jakby wysilała się ciągle, żeby być tem, czem nie jest, pozuje na dowcipną, stara się o tę pozorną błyskotliwość, o te wszystkie głupstwa, o które kobiety prawdziwe, takie jak ty, nigdy nie dbają. Musiałaś to z pewnością zauważyć.

— Pragnie uprzyjemnić i rozweselić życie Teodorowi.

— Teodorowi!

— Teraz, kiedy nie ma żadnego zawodowego zajęcia.

— Sądzisz, że ona to wszystko robi dla Teodora?

— Tak mi się zdaje.

— W takim razie zapomina, albo nie wie, że stary Teo jest w głębi człowiekiem pierwotnym, który tęskni do prostoty życia. Ma więcej poloru światowego odemnie, ale nie jest większym, niż ja światowcem w utartem tego słowa znaczeniu. Najlepiej lubi wpaść do nas, wypalić cygaro ze mną, porozmawiać spokojnie i pożartować z dziećmi. Robiłby to codzień, gdyby Dolores nie zapychała mieszkania inteligencyą ludzką! Tymczasem przychodzi teraz znacznie rzadziej, niż dawniej. Nie zauważyłaś?

— Może teraz kiedy się tu osiedlili na dobre, mają więcej bliskich znajomych.

— A kto tam dziś będzie?

— Nie wiem. Ma podobno grać jakiś fortepianista... Wiesz, zdaje mi się, że po tem, co ci mówił sir Allan w Londynie, masz szanse dostania się do Monachium.

— Pamiętaj, że to najgłębsza tajemnica! Nawet stary Teo nic nie wie... Tak, zdaje mi się, że dostanę się do Monachium.

Twarz Denzila, zazwyczaj raczej martwa, przybrała wyraz radosnego zadowolenia.

— Bądźmy ostrożni, żeby nie popsuć sprawy.

— I cóż ty zamierzasz, Ed?

— Otóż, Kitty Slingsby jest wielką przyjaciółką sir Allana i kuzynką ministra.

— Spraw zagranicznych! Dalibóg!... ależ, naturalnie! Zapomniałem o tem, jak na śmierć.

(C. d. n.).

Policya powietrzna w Wiedniu.

Kryminalistyczne wyszkolenie lotników. — 20 aeroplanów z armii austryacko-węgiersk. — Ententa sprzeciwia się i żąda ich wydania. — Włochy skłonne do ustępstw. — Urządzenie lotniczych stacyi portowych. — Zadania policyi lotniczej.

Wiedeń, 8 kwietnia.

Rozwój awiatyki i aeronautyki i szybkie jej wniknięcie do rozmaitych działów komunikacyi, skłoniły wiedeńskie władze bezpieczeństwa do wprowadzenia w Wiedniu służby powietrznej na wzór lotniczej policyi w innych miastach.

Policya lotnicza ma być częścią składową straży bezpieczeństwa i składać się ma z lotników przejętych z administracyi wojskowej. Lotnicy ci będą kryminalistycznie wyszkoleni. Organizacyą tego policyjnego korpusu lotniczego powierzono kapitanowi lotniczemu **Meditschowi**. Liczba załogi nie jest jeszcze ustaloną. Dla utworzenia całego oddziału potrzeba 20 aeroplanów, któremi na razie administracya wojskowa nie rozporządza. Próbowano użyć do tego celu starych aparatów, które były własnością dawnej wspólnej armii austryacko-węgierskiej, lecz tu spotkano się **z oporem ententy**. Francya zwłaszcza oświadczyła, że wedle brzmienia pokoju w St. Germain, wszystkie aparaty lotnicze mają być wydane. Organizatorzy nie tracą jednak nadziei, że uda im się pokonać trudności. Włochy, które w pierwszym rzędzie mają prawo do austryackich aparatów, skłonne są do ustępstw. Włosi poza tem od chwili przewrotu pełnią służbę lotniczą na lotnisku **w Aspern**. Tego rodzaju powietrzne stacye portowe musiałyby być urządzone na wszystkich lotniskach, do których dolatują obce aeroplany, jak Fischamend, Wiener Neustadt i Thalerhof obok Gracu.

Dla policyi lotniczej otwiera się wielkie pole działania. Dozorowanie dróg lotniczych, szmuglerstwa popełnianego aeroplanami, ściganie zbrodniarzy uciekających koleją i samochodami. Na razie zamierzone jest utworzenie jednego oddziału wojska powietrznego, stopniowo jednak i inni członkowie straży bezpieczeństwa, jakoteż urzędnicy kryminalni będą pobierali naukę lotnictwa.

Mały fejleton.

MIECZYSŁAW ZIELENKIEWICZ.

TRYUMF.

Pieczęć nietknięta... Z martwych powstał,
Cudu tajemną powstał mocą,
Człowiek śmiertelnej mocy sprostał,
Bóg świat odkupił jedną nocą.

I oto źródło czystej wody
Na śnieg wybiela dusze winne,
Mękom zwolenie, leśne chłody
I życie nowe, życie inne.

Pieczęć nietknięta... Cud się ziszcza,
Dusze ku złotym wrotom zbliża,
Gdzieś poza nami jakieś zgliszcza,
Przed nami tryumf i moc Krzyża.

Jak bolszewicy chcą uszczęśliwić Hindusów?

Lozanna, w kwietniu.

W „Gazette de Lausanne" pisze p. Perski: „W Moskwie r. 1918 we wrześniu przed Radą robotników i żołnierzy stanęło trzech Hindusów „posłanych przez ludy Indyi" i w języku swoim obrazowym opowiedzieli o cierpieniach swych ziem ojczystych i o okrucieństwach Anglików. — Wy, bracia, jesteście całą naszą nadzieją — tak przemówili. — Chodźcie, oswobodźcie nas, a błogosławić was będziemy".

Po upływie tygodnia, zaczęto już gorączkowo przygotowywać „literaturę" dla Hindusów.

Parę miesięcy temu, otrzymałem z Moskwy 2 egzem., jeden po hindusku, drug. po rosyjsku ciekawej książki. Nosi ona tytuł: „Indye dla Hindusów". Niebieska książka. Zbiór tajnych dokumentów — wydanie komisaryatu dla spraw zagranicznych. Moskwa (wydane pierwsze).

Na pierwszej stronie czytamy dużemi literami:

Indye dla Hindusów!
Precz z imperyalizmem!
Niech żyje międzynarodówka!

Tom ten zawiera zbiór listów i sprawozdań ambasad i konsulatów carskich w Indyach, wszystkie czerpane z archiwów cesarskich ministerstwa spraw zagranicznych (od r. 1913 do 1917 r.).

Na radzie komisarzy, która się odbyła w październiku 1916 r. Lenin wykazał żywą potrzebę wybuchu wojny świętej, któraby rzuciła na mocarstwa, a przedewszystkiem na Anglię ludy muzułmańskie Indyi, Afganistanu, Persyi i Azyi Mniejszej, w których to miejscowościach przedstawiciele bolszewiccy dawno pracują. W obecnej chwili — oświadczył Lenin — mamy wielką ilość ludzi, chcących udać się do swoich krajów, by tam propagować nasze idee. Pozatem posiadamy kilka milionów broszur i książek, któremi obsypiemy kraje muzułmańskie. Dotrzeć naszym książkom do Indyi łatwo nie będzie, ale zrobi się to... Nasi emisaryusze w Indyach wypełnią swój obowiązek i przystosują propagandę do lokalnych wymagań każdej prowincyi...

Dziś dowiadujemy się z dzienników (wiadomości wiarygodne potwierdzają tę nowinę), że pociąg specyalny ze 120 osobami, porządnie zaopatrzonemi w fundusze, wyrusza z Moskwy do Afganistanu, aby stamtąd wejść w bezpośrednią styczność z Indyą. Pociąg zawiera kilka milionów tomów i broszur propagandy.

Komisye dla zbadania stosunków w Rosyi.

Londyn, w kwietniu.

Rada administracyjna Biura Pracy uchwaliła 24 marca rb. w Londynie jednomyślnie wysłanie komisyi dla zbadania wyłącznie robotniczych stosunków w Rosyi, w składzie odpowiadającym propozycyi Biura, którą swego czasu podaliśmy. Zgodziła się też na wniosek Ligi narodów, by delegować dwóch członków do wysłać się mającej przez Ligę komisyi, która ma zbadać całokształt stosunków politycznych i socyalnych w Rosyi, z tą jednak modyfikacyą, że ci dwaj delegaci nie mogą być równocześnie członkami Komisyi Biura.

Pozatem Stronnictwo Pracy i Kongres Trade-Unionów angielskich wysyłają własną komisyę ankietową.

Prowokator ukraiński w Magistracie.

Lwów, 9 kwietnia.

(u) Po ucieczce Ukraińców ze Lwowa, starszy radca Magistratu p. Bańkowski, znany szowinista ruski, podał się na pensyę, niechcąc składać przepisanej przysięgi służbowej. Po spensyonowaniu wkręcił się ponownie do Magistratu jako dyetaryusz i przydzielony został do Dep. V. gdzie swojem prowokatorskiem zachowaniem, oburzył przeciw sobie prawie wszystkich urzędników.

Dowiaduje on się poufnie o nazwiskach osób zmieniających obrządek i wyśmiewa je publicznie a niektóre sprawy załatwia tak stronniczo, że aż zwróciło to uwagę szefa Departamentu.

Wszystkim lwowianom znane jest ohydne morderstwo popełnione przez zbirów ukraińskich na rzeźniku śp. Lintnerze a p. radca Bańkowski w referacie wystosowanym do sądu napisał, że zginął on śmiercią przypadkową.

Jednemu z urzędników, którego syn padł w walce z Ukraińcami, a który jeszcze przed wojną przeszedł z obrządku gr. kat. na rz. kat. odważ ł się powiedzieć cynicznie: „pański syn byłby żył, gdyby był nie zmieniał obrządku", raniąc dotkliwie serce stroskanego ojca.

Fakta te podajemy do wiadomości interesowanych czynników w przekonaniu, że zarząd dzoni należyte zbadanie odnośnej kwestyi, a następnie poczynią odpowiednie zarządzenia.

NEKROLOGIA

†

PIOTR ZDZISŁAW

z Rogoźnika

Dr. ROGOYSKI

herbu Brochwicz

po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w 47 roku życia dnia 1 kwietnia b. r. w Krakowie.

Zwłoki przewieziono do Tarnowa i pochowano w grobowcu familijnym, o czem zawiadamiają stroskani

270 **Matka, siostra i bracia.**

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 10. kwietnia o godz. 3-ciej po poł. „Rycerskość wieśniacza" opera w 1 akcie Mascagni'ego i „Pajace" opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla.

W sobotę, 10. kwietnia o godz. 7-mej wieczór po raz 6-ty „Saul król", dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej.

W niedzielę, 11. kwietnia o godz. 3-ciej po poł. po raz 23-ci „Sułkowski", trag. w 5 aktach Stefana Żeromskiego z p. Kozłowskim w roli tytułowej.

W niedzielę, 11. kwietnia o godz. 7-mej wiecz. „Żydówka" opera Halevy'ego, z p. Korolewiczem-Waydową i p. I. Mannem.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Sobota, 10. kwietnia o godz. 7.30 wieczór: „Raut na plaży" z Heleną Rinas, śpiewaczką ludową; „O piętro wyżej", wodewil z Maryą Dracową. Orkiestra wojskowa.

Niedziela, 11. kwietnia o godz. 4 popoł.: „Herbatka u państwa Denis", rewia; „Płeć piękna", operetka.

Niedziela, 11. kwietnia o godz. 7.30 wieczór: „Raut na plaży" z Heleną Rinas, śpiewaczką ludową; „O piętro wyżej", wodewil z Maryą Dracową. Orkiestra wojskowa.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" (Rejtana 3).

Program XVIII. od środy 7. kwietnia codziennie o godz. 7.30 wiecz.: Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński jako „Dziadek", Marek Windheim w swoim repertuarze. „Lwowianka" duet Andy Kitschman (p. Noskowska i W. Wesołowski). „Maks i Moryc" operetka J. Boczkowskiego (A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz, M. Tarłowski, M. Windheim).

W przygotowaniu „Faust w Kulikowie".

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6 wiecz.

—o—

(g) **Wiosna.** Reklamuje się sama tak krzykliwie, że doprawdy nie trzeba jej zapowiedzi dziennikarskich. Od wczoraj rana znów wieści o sobie sługębnym szczebiotem ptaków w powietrzu i radosnym widokiem zieleńszej niż onegdaj jeszcze zieleni na miejskich plantach. Spotyka się ją na wszystkich rogach ulic i we wszystkich kwieciarniach, radosną rozkołysaną, cudowną. Jak nowomianowany dowódca, urządza przegląd swych żołnierzy. Więc na jej zew defilują przez miasto zimowe niedobitki i kwietniowe pierwiosnki: grube raglany, kolorowe zarzutki lub zgoła letnie garnitury bez wierzchnich okryć. Kłaniają się sobie, oglądają, podziwiają, wyszydzają i płyną, płyną dalej — jak życie.

Z teatru. Jak się dowiadujemy, p. Stefania Marynowiczówna wystąpi po dłuższej, parumiesięcznej przerwie w głównej roli Neddy w „Pajacach" w sobotę.

„Komitet Święconego dla żołnierza w polu" zaprasza wszystkich biorących udział oraz interesujących się tą akcyą na zebranie w sali Komisyjnej Ratusza dnia 10 b. m. o godz. 6-tej wieczorem, na którem to zebraniu delegatki zdadzą sprawozdanie z rozdziału darów na froncie.

(x) **Do szpitala powszechnego we Lwowie** przywieziono wczoraj z Sygniówki wielkiej 12-letniego Jana Gidyka z przestrzeloną piersią. Gidyk został raniony kulą rewolwerową przez swego brata starszego, który bawił się znalezionym w polu rewolwerem. Znalazca rewolweru nie wiedząc o tem, że broń jest nabita, spowodował strzał, raniąc przypadkowo obok stojącego młodszego brata. Stan rannego jest bardzo groźny.

—o—

Inteligentna wdowa, sparaliżowana na obie ręce, z córeczką chorą na płuca, udaje się do serc litościwych z prośbą o drobne datki na lekarstwo, które przyjmuje Administracya „Gazety Wieczornej" dla M. K. 222

—o—

Na srebrnym ekranie.

POD GILOTYNĄ!

Premiera w Kinoteatrach: „Kopernik" i „Marysieńka".

Lwów, 10. kwietnia.

Fantazya autorów kinoteatralnych w ustawicznem poszukiwaniu wielkich, sensacyjnych, porywających tematów przeszukuje historyę i znajduje na kartach rewolucyi francuskiej niezwykłe opowieści, które dopiero na filmach wybłyskując, czynią olbrzymie, niezapomniane wrażenie. Wrażenie to zaś jest tem większe, iż kojarzy się z naszemi obecnemi, przesmutnemi doświadczeniami.

Podziwiać należy od pierwszej sceny zaraz niesłychanie zręczne ujęcie tematu, przypominające budową i techniką opowieści Wschodu, t. zn. historyę ujętą w ramy. Słynny znany autor siedzi w swej izdebce i wsłuchuje się w niezbyt niebiańską muzykę — a mianowicie w swój głodny żołądek. W rozpaczliwem postanowieniu bierze manuskrypt powieści i biegnie do wydawcy. Wydawca oczywiście mieszka jak lord, albo paskarz i zajada właśnie pyszny obiad. Kiedy wreszcie służący wpuszcza autora — rozpoczyna się namiętna rozmowa, namiętna ze strony autora, bo wydawca (wydławca, jak powiada Żeromski) po obiedzie sutym nie irytuje się — broń Boże! Niestety — nie chce również nawet słyszeć o nabyciu powieści i wyrzuca autora za drzwi. Autor jednak znalazł drogę by wrócić, staje przed nim bowiem w nocy z brauningiem w ręku (doskonały pomysł! drżyjcie wydawcy!), czego jeszcze jako żywo żaden z literatów nie uczynił i zmusza w ten sposób do wysłuchania powieści. A opowieść jego jest następująca:

Rok 1789! Płomienny, straszny rok, gdy w łunach rewolucyi rozpalała się wolność przepowiadana, wymarzona przez encyklopedystów. Równocześnie rozpasał się i teraz rabunek i groza — niczem w dzisiejszych czasach. Rodzinę markiza Douville, mieszkającą w wspaniałym zamku, nie omija fala rewolucyi. Zgraje zbuntowanych chłopów pod wodzą dżokeja Marcina, którego zaloty miłosne markiza Douville przypieczętowała — szpicrutą, a który za to postanowił się zemścić i zrabować pałac. Markiz w trwodze o majątek, składa do szkatuły wszystkie kosztowności i ukrywa w podziemnym kurytarzu. Wiadomość o tem zostawia w liście, który chowa w Biblii, ufny, że znajdzie ją kiedyś może jaki uczciwy człowiek i odda spadkobierczyni. Małej zaś swej wnuczce Biance, której zapisuje właśnie majątek, wytatuowuje znak na ręce: otwartą księgę. Córka i wnuczka w ostatniej chwili, gdy ryki rozlegają się już pod zamkiem, uciekają podziemnem przejściem, markiz Douville zostaje. Myśli, że może osoba jego ochroni zamek od zagłady. Już wdzierają się rabusie na mury zamku, już spuszczają most zwodzony, już służba markiza pobita, poraniona pierzchła w nieładzie i w przepiękne sale wpcha się tłum bardzo rozradowany, a dziki i rozwala głowę markizowi, siada na wytwornych kanapkach, słowem, zachowuje się jak u siebie w domu. Z rodziny ocalała tylko mała Bianka, którą wziął na wychowanie pasterz.!

Mija sto lat. Wnuczka Douville'a dała początek pokoleniu kobiecemu, w którego trzeciej generacyi stale pojawia się na prawej ręce dziwny znak: otwarta księga. Córka prokuratora posiada go właśnie na ręce. Zamek dostał się w posiadanie bogatego Amerykanina Grag'a. Kuzyn Jakób Vernenil przypadkiem zdobywa tajemnicę tego zamku, w którego podziemiach kryje się majątek, własność prawowitej dziedziczki, Luciany. Bierze list z Biblii, znajduje miejsce, gdzie zakopano skarb i rabuje go. Gray'a zaś, który go podszedł w podziemiu — zabija. Ale nie dość na tem. Szatańskim planem zwala mord na młodego wielbiciela Luciany, pana Abenois, który noc tę spędził u ukochanej. Sprytny łotr dopiął swego. Abenois dostaje się do więzienia, i ojciec Luciany, prokurator, mimo próśb córki, skazuje go na śmierć. Abenois na wszystkie pytania odpowiada, że niewinny, usta jego bowiem nie zdradzą jednem słowem, iż spędził noc u kochanki. A to tylko mogłoby go uratować. Ten niezwykle piękny charakter przejmuje podziwem. Nazajutrz ma odbyć się egzekucya. Mrożąca krew w żyłach gilotyna rozwiera swą paszczę, by jeszcze jedną pochłonąć ofiarę. Już się Abenois pomodlił. Pachołkowie kładą go na desce. Jeszcze chwila, a runie ostrze potworne.

Ale oto zjawia się ratunek niespodziewany dla prawie uśmierconego.

Autor opowiada swą historyę pełen żaru i poetyckiego porywu. Nie dziw, że teraz wydawca godzi się natychmiast wydać powieść. Wraz z autorem zadowolona jest i publiczność, której dano arcydzieło. Niesłychane bowiem trudności musiano pokonać, chcąc odtworzyć z historyczną dokładnością ten film. Ale też trudy owe opłaciły się. Siedziba markizów, sąd nad Abenois, miejsce stracenia — odtworzone zostały imponująco. Rozpasany tłum walki budzi wprost zgrozę, która dochodzi do szczytu w chwili uśmiercenia niewinnego. Ten człowiek wyzwany z pod gilotyny — napełnia nas z powrotem radością. Czynnik emocyonalny i etyczny powiązane zostały z sobą z podziwu godną zręcznością.

„Pod gilotyną" — to nowy tryumf w nieprzerwanym szeregu sukcesów obu kinoteatrów.

—— **Nora.**

Ekonomista.

Projekt ustawy organizacyi giełd.

Lwów, 10. kwietnia.

(t) Prawdopodobnie na jednem z pierwszych posiedzeń poświątecznych Sejmu rząd zgłosi projekt ustawy o organizacyi giełd w Polsce. Projekt jest pracą tak dyletancką, a zarazem reakcyjną, że trudno powstrzymać się od najostrzejszej krytyki, czytając postanowienia w nim zawarte.

Zapoznając zupełnie historyę powstania i charakterystyczne cechy giełd, autor projektu ustanawia przymus należenia pewnych sfer do giełdy. Reakcyjno-policyjne tendencye przebijają się natomiast w postanowieniu, wedle którego rada giełdowa ma być zatwierdzona przez ministra, któremu giełda podlega. Jeżeli wybrani członkowie Rady giełdowej nie uzyskają zatwierdzenia, należy wedle projektu w terminie sześcio tygodniowym od daty odmowy zatwierdzenia przeprowadzić nowe wybory. Na wypadek trzykrotnego niezatwierdzenia wybranych członków Rady minister mianuje Radę giełdową.

Kto zna choćby pobieżnie ustrój giełd zagranicą, że zdziwieniem i oburzeniem przeczyta przepisy projektu uchylające zupełnie autonomię giełd w Polsce. W Anglii giełdy nie pozostają pod nadzorem państwowym, tworząc ekskluzywne kluby. A jednak znaczenie i wpływ giełdy londyńskiej uznane są na całym świecie. Podobny jest także ustrój giełd amerykańskich. We Francyi, Belgii i w Japonii, a nawet w Niemczech i Austryi giełdy zażywają szerokiej autonomii, mimo mniej lub więcej wybitnego wpływu władzy administracyjnej rządowej. Nawet w Austryi system policyjny nie szedł tak dalego, jak to przewidziane jest w projekcie naszym. Jeżeliby projekt został uchwalony przez Sejm w niezmienionej postaci, powstanie w Polsce typ giełd, jakiego niema na całym świecie.

O ile nam wiadomo, żadna zagraniczna ustawa giełdowa nie kusi się o definicyę pojęcia giełdy. Natomiast czyni to projekt rządowy w sposób zdradzający zupełny brak zrozumienia istoty tej instytucyi. Mianowicie artykuł 1) projektu definiuje giełdę jako zgromadzenie handlujących, które odbywa się pod powagą rządu. Każdemu jednak, ktoćlażby pobieżnie obeznanemu z tą materyą wiadomo, że poza innymi czynnikami charakteryzującymi giełdę, nie zgromadzenie jest jej cechą właściwą ale stałe miejsce, w którem zgromadzenia odbywają się.

To byłyby najważniejsze i zasadnicze błędy, jakie projekt wykazuje. Dla dopełnienia tego obrazu wypada jeszcze zauważyć, że autor projektu zupełnie zapomniał o tem, że do obowiązków Rady giełdowej należy przedewszystkiem urzędowe ustalanie cen pod nadzorem komisarza rządowego i ogłaszanie urzędowego cennika giełdy. O tej może najistotniejszej działalności giełdy projekt nie zawiera najmniejszej wzmianki.

Pozatem są w projekcie tylko ogólne organizacyjne postanowienia. Szczegóły zastrzeżono statutowi giełdy, instytucyi dla komisarza rządowego i rozporządzeniu wykonawczemu. Z tych ogólnych postanowień najważniejsze byłyby następujące.

Uczestniczenie w zebraniu giełd przez rząd niezaprzeczonych, ulega w drodze administracyjnej karze pieniężnej od 10 tysięcy do 50 tysięcy marek polskich, albo zamknięciem w areszcie do sześciu miesięcy. Giełdy pieniężne podlegają ministrowi skarbu, zaś giełdy towarowe ministrowi przemysłu i handlu. Pozwolenie na otwarcie giełdy wydaje minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu. Nadzór nad giełdą sprawuje rząd przy pomocy komisarza giełdowego.

Członkami giełdy nie mogą być: duchowni, wojskowi, ograniczeni w rozporządzaniu majątkiem, pozbawieni praw kupieckich, niewypłacalni, skazani za zawodowe przemytnictwo lub lichwę, pozbawieni wyrokiem praw wyborczych.

Giełdą zarządza Rada giełdowa, którą wybierają z pośród siebie członkowie giełdy większością głosów, bezpośrednio w miejscowościach, gdzie giełda liczy nie więcej, jak 300 osób, zaś przez reprezentantów tam, gdzie giełda jest liczniejsza. Ilość reprezentantów nie może przenyższać 300 osób. Rada wybiera ze swego grona prezesa, wiceprezesów i członków pełniących specyalne obowiązki. Do rady giełdowej mogą być wybrani tylko obywatele Państwa Polskiego, którzy ukończyli 30 lat wieku i posiadają co najmniej średnie wykształcenie.

Rada giełdowa wybiera ze swego grona komisyę dyscyplinarną, która rozstrzyga zarzuty natury etycznej stawiane członkom giełdy. Komisya dyscyplinarna ma prawo wymierzać kary w następującym porządku: 1) nagana, 2) kara pieniężna do 10 tysięcy marek polskich, 3) zawieszenie czasowe w prawach członka, 4) wykluczenie zupełne. Dla członków giełdy ustanawia projekt także komisyę rozjemczą, która rozstrzyga spory wynikające z transakcyi giełdowych, o ile strony nie umówiły się inaczej.

Członka giełdy może na zebraniach giełdowych lub na ogólnych zgromadzeniach członków giełdy zastąpić pełnomocnik, za którego działalność odpowiada dający pełnomocnictwo członek giełdy. Pełnomocnik członka musi być przyjęty przez Radę giełdową.

Transakcye zawierane na giełdzie polegają na umowach, które dla ważności wymagają stwierdzenia na piśmie. Pośrednictwem przy transakcyach giełdowych mogą zajmować się tylko maklerzy, zatwierdzeni przez ministra, któremu giełda podlega.

Rządowi przysługuje prawo rozwiązania Rady giełdowej w razie niestosowania się do obowiązków zakreślonych ustawą i statutem giełdy. W tym wypadku rząd mianuje komisarza giełdowego, którego pierwszym obowiązkiem jest przeprowadzenie nowych wyborów do Rady giełdowej. Rząd może nadto zawiesić działalność zebrań giełdowych, jak również rozwiązać giełdę ostatecznie.

To byłyby w krótkości najważniejsze postanowienia projektu, które w niejednym kierunku proszą się o uzupełnienie i korekturę. Omówienie wszystkich braków projektu wyszłoby poza ramy artykułu dziennikarskiego. Na zakończenie chcemy tylko podkreślić curiosum, zawarte w postanowieniach o biernym prawie wyborczem do Rady giełdowej. Projekt żąda bowiem nietylko ukończenia 30 lat życia, ale nadto wykazania się co najmniej średniem wykształceniem. Zatem dla niejednego wysokiego urzędnika ministeryalnego wystarczy zupełnie domowe wykształcenie, podczas gdy kandydat na członka Rady giełdowej musi koniecznie wykazać się maturą gimnazyalną albo realną. Czy nie należałoby rzecz raczej odwrócić?

Pierwszorzędna damska fryzyernia, czesanie, ondulacya, mycie włosów, farbowanie, manicure, strzyżenie włosów, roboty perukarskie itp. Poleca się Paniom **Berta Thiel**, pl. **Trybunalski 1, mezanin**, naprzeciw kościoła OO. Jezuitów. 21687

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista **Dr. FRISCH, ulica Wałowa l. 11.** — Wstrzykiwania preparatu Neo Salversanu tylko przed południem. 85

Mereżki, hafty

ręczne i maszynowe, wzory Richelieu, do haftu białego i kolorowego — poleca 14

Chrześcijański Skład haftów
Lwów — Akademicka 22, I-sze piętre.

Do Szanownej Publiczności!

Sklep mój przy ul. Jagiellońskiej 17, zupełnie zwinąłem i prowadzę nadal **HURTOWNY SKŁAD** rowerów, **maszyn do szycia**, oraz wszelkich przyborów do tychże, wyłącznie przy **ul. Bernsteina 8, II. p.**

21719 **FÖBUS ROSENMANN.**

Seradelę Łubin Wykę

w partyach wagonowych poleca Warszawska Spółka Rolniczo-Handlowa 101
„ZIARNO" w Warszawie, Ptasia 2. Tel. 238-8 4

? Zdolność kredytowa i stan majątkowy firm i osób. Najszybsze i najdokładniejsze informacye daje **„CONFIDENCYA"**, Biuro wywiadowcze połączonych Organizacyi Gospodarczych i Banków polskich. **WARSZAWA**, Szkolna 10. 137
Ceny wyw.: **50 do 60 i 100 do 350 Mk.**

MYDŁA

w tabletkach 25 sztuk tylko 2 Marek, poleca DOM HANDLOWY 278
S. FEDERA, Lwów, ul. Sykstuska 7.

Stałą posadę biurową

(zajęcie przedpołudniowe) otrzyma **natychmiast panna lub mężczyzna.** Wymagane: Biegłe pisanie na maszynie z ewentualną znajomością stenografii. Reflektuje się na siły pierwszorzędne. Podania należy wnosić do Krajowego Związku straży pożarnych, Lwów, Piekarska 26.

Warsztat mechaniczny

naprawa dzwonków elektrycznych itp. wykonuje szybko i tanio 277
Oskar Fassler skład lamp elektrycznych **Lwów, Sykstuska 29.**

Pierwszorzędna Instytucya Handlowa we Lwowie

poszukuje pomocnika (cy) do buchalteryi. Reflektuje się tylko na siły ukwalifikowane z dłuższą praktyką biurową. — Zgłoszenia pod „A. R." do Adm. „Gaz. Wiecz." 226

Do sprzedania

8330

21.460 kg.

żelaza okrągłego (pręty grubości od 20 do 22 milim., 10 metrów długie). Wiadomość: Musiałowicz, Kopernika 56.

Do sprzedania

8829

1.400 kg.

farby drukarskiej fabrykatu niemieckiego. Zgłoszenia przez grzeczność przyjmuje: Krzysztofowicz Sokoła 4, II. piętro.



MODELOWANIE niekształtnych rysów twarzy

usuwanie zmarszczek i wszelkich nieczystości cery, piegów, węgrów, pryszczy, podbródka, zbytecznego owłosienia, czerwoności nosa, wykonuje systemem i środkami francuskimi jedyny odznaczony dyplomem paryskim

INSTYTUT HYGIENICZNO-KOSMETYCZNY „EUREKA"
Lwów, Bourlarda 4, parter wejście z ulicy. **Godz. przyjęć 11-1 i 4-6.**
Tamże na składzie najprzedniejsze perfumy francuskie Houbigant, Prudhome, Arys violet i preparaty Dr. Gaston, Dr. Gaborian, Dr. Vauthier i in. 20334

1-sza POLSKA PAŃSTWOWA LOTERYA KLASOWA

Główna wygrana MILION MAREK Ciągnienie I. klasy dnia 15 i 17 maja 1920 r.
21549
Co drugi los wygrywa. Cena losów: ósemka 10 M., ćwiartka 20 M., połówka 40 M., cały los 80 M.
Pieniądze najdogodniej przesłać przekazem: **„Polska Loterya Klasowa" KRAKÓW** ul. Karmelicka 10.

„OSADA"

Konc. biuro w Makowie (Małopolska) poszukuje większej ilości gospodarstw rolnych od 10 do 100 morg. lub obszarów dworskich do parcelacyi. 100

NAJSILNIEJSZE
BÓLE GŁOWY I MIGRENA
ustają natychmiast po użyciu proszku
KOWALSKINY
Wyrób farm. lab. „AP. KOWALSKI". — Dostać można w aptece Ettingera i we wszystkich składach aptecznych i aptekach. 18223

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

NASIONA do SIEWU!

wyborowej jakości: rajgras angielski, niemiecki, lucerna chmielowa, wyka peluszka, bobik, bób, łubin, buraki pastewne, esparceta, nasiona warzyw i kwiatów dostarcza 21639
K. Buszczyński i St. Burtan
Sp. z ogr. odp. KRAKÓW, Basztowa 17. Adres tel. Buszczyński - Kraków.

JÓZEF LEINKAUF
BIURO SPEDYCYJNE

WE LWOWIE, UL. SŁOWACKIEGO L. 18.
wykonuje **wszelkie czynności w zakresie spedytorstwa**, w szczególności

PRZEPROWADZKI WOZAMI MEBLOWYMI

miejscowe i zamiejscowe.
Utrzymuje **regularny ruch do Poznania, Pomorza, Gdańska itd.**
Najtańsza i najszybsza ekspedycya wozami zbiorowymi z Austryi i Czechosłowacyi.
Posiada własne filie w każdem większem mieście a szczególnie **w Gdańsku i Załuczu** (granica polsko-rumuńska). 4

Za złoto, brylanty, srebro, dyamenty i złote zegarki płaci najsumienniej H. Guterman ul. Sykstuska l. 14. 21302

„FORTUNA"

Koncesyonowana Agencya pośrednictwa kupna i sprzedaży kamienic i majątków ziemskich **FRANCISZKA MUSZAKA Lwów, Friedrichów 8,** poleca do kupna kilka rentownych kamienic, will i majątków ziemskich w całej Małopolsce. Przeprowadza wszelkie transakcye w zakres pośrednictwa wchodzące z wszelką dokładnością i jak najrychlej. — Niemniej przyjmuje w komis wszystkie wyżej wspomniane dobra i majątki. 21033

PÓKI ZAPAS STARCZY

Nasiona prawdziwych buraków egipskich, Mamuthów, Eckendorfskich w największych ilościach poleca po najtańszych cenach firma kwiatowa
A. Krzyżewski i I. Franczak, Zimorowicza 1. 20862

Za druty miedziane

oraz **ODPADKI MIEDZI**, używane maszyny elektryczne i materyał elektrotechniczny i instalac. **płaci najwyższe ceny inż. Beschloss, Lwów, Lenartowicza 12.** 20522

TANIO, bo na piętrze!

Hurtowny i Detaliczny Magazyn
Bluzek damskich markizetowych crepdechynowych, jedwabnych, batystowych, opalowych zefirowych poleca firma 289
Kober i Berlstein Sienkiewicza 2, II. p. (ob. hotelu George'a)

Kawa Herbata Kakao

codziennie świeżo palona, **ANGIELSKA i CEYLOŃSKA** Bensdorf, Suchard i Van Hutten po cenach przyst. poleca Główny skład kawy i herbaty
21624 **Józefa Musila, Lwów, Batorego 32**

MAGAZYN OBUWIA

poleca trwałe oraz eleganckie obuwie wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych
Władysław Lipiński
ul. SZAJNOCHY 2 (róg Kopernika). 20950

Firma „BUDULEC" Ska z ogr. odp. WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA L. 5. poszukuje natychmiast **samoistnego kierownika dla swojej fabryki papy.**
Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły. 179



SOLALI Najlepsze tutki i bibułki cygaretowe.

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.